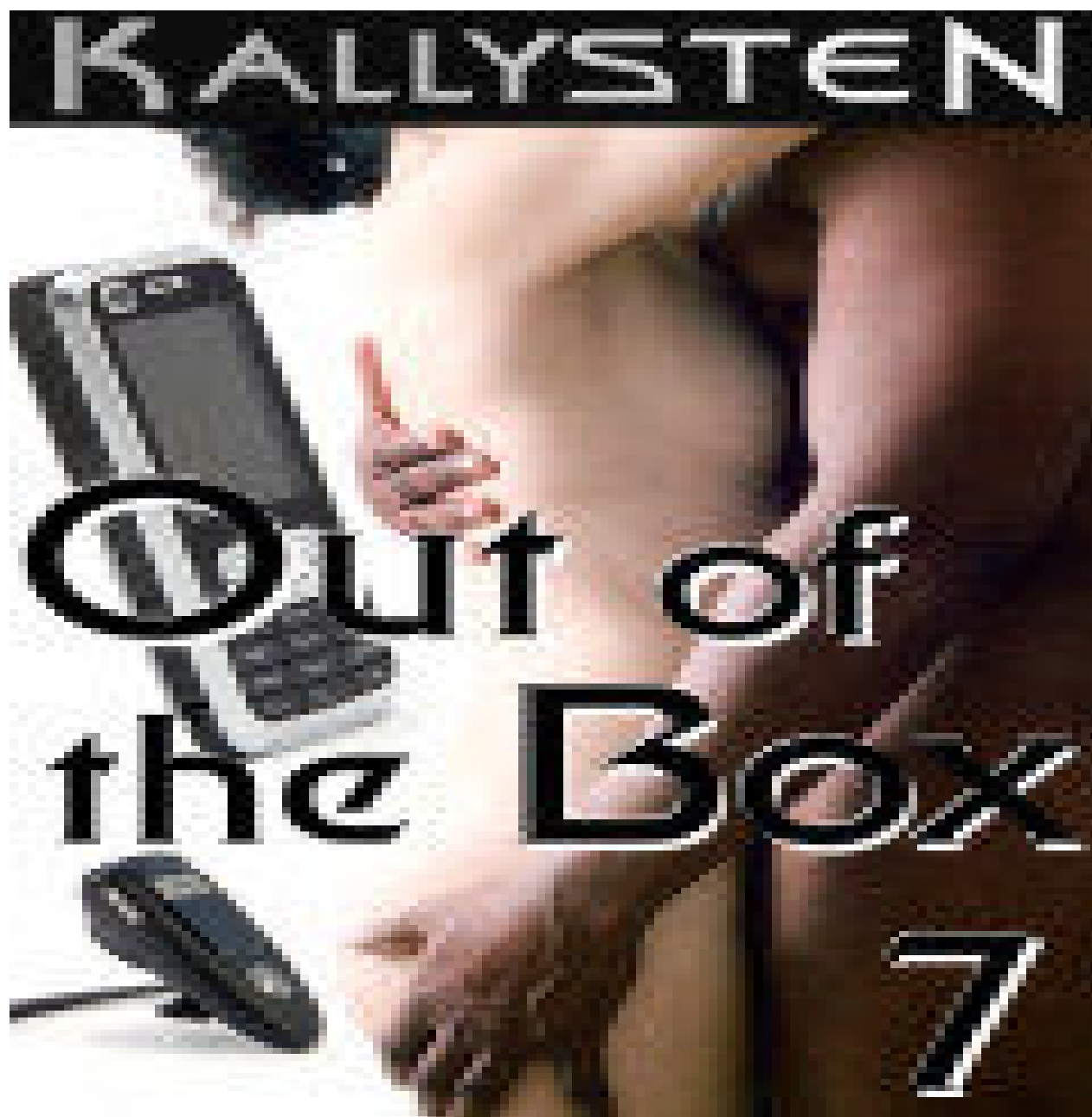


*Kallysten*

# PO WYJĘCIU Z PUDEŁKA

# 7



# *Moja Droga Afrodyto,*

Od chwili, gdy wróciłam do domu po nocy spędzonej z Anandem i Leonem, nie mogłam przestać myśleć o tym, co się właściwie stało. Samo wspomnienie dwóch wspaniałych mężczyzn skupionych na mojej przyjemności, jak i również tego, co dzieliłam z Anandem, po wyjściu Leona sprawiało, że robiło mi się gorąco. Dziwnie się czuję mówiąc o tym, co zrobiliśmy razem, ale muszę zaznaczyć, że to była nasza najbardziej namiętna schadzka.

Nie potrafię jednak ogarnąć umysłem tego, że nie czuję się zmartwiona ani podirytowana faktem, że ponownie złamaliśmy zasady. Ostatecznie to ja byłam tą, która je ustanowiła. Dlaczegoż miałabym ich nie zmieniać?

Niezmiennie, myślenie o naszych zasadach przypomniało mi o regułach rządzących światem Leona. Znałam prawdopodobnie dwie z nich; jego partner musiał zaakceptować kochanków/kochanki wampira, a sam Leo nie mógł spędzić z nimi całej nocy. Może nie byłam za bardzo doświadczona, ale nie byłam także naiwna. Byłam świadoma istnienia różnych stylów życia. Wiedza o istnieniu czegoś, a rozumienie zasad działania tej rzeczy, to dwie różne kwestie, a ja nie mogłam przestać zastanawiać się, co Leo dostaje w zamian za ściśle trzymanie się reguł. Cześć mnie sądziła, że musiał zostać do tego zmuszony. Choć z drugiej strony nie miało to sensu. Jednocześnie nie dostrzegłam w jego osobie żadnych śladów bycia do czegoś zmuszanym.

To było dość intrygujące, ale bezpieczniej było snuć rozważania na temat życia uczuciowego Leona i rządzącymi nim regułami niż zagłębiać się w moje życie uczuciowe.

W mojej głowie wciąż kłębiło się tysiące pytań, pomimo to wróciłam do klubu już po dwóch nocach. Klub był zatłoczony, ale nie pękał w szwach, więc z łatwością znalazłam dla siebie miejsce na tyłach pierwszego piętra, w zapewniającej prywatność kabienie. Usiadłam na jej tyłach, więc miałam wgląd na wejście do lokalu. Po spędzonej tam półgodzinie, wysączeniu kilku bezalkoholowych koktajli, zaczęłam się martwić, że Anando nie przyjdzie. Ostatniej nocy tutaj, Lisa napomniała, że mężczyzna już nie wpada do klubu tak często jak zawsze, dodatkowo nie było powodu, aby pomyślał, że wrócę tu tak szybko. Po raz pierwszy nie miałam możliwości, aby się z nim skontaktować. Świadomość tego pozostawiła nieprzyjemny posmak w moich ustach.

Gdy wampir w końcu przyszedł, tuż przed dziesiątą, ruszył wprost ku mnie, sprawiając, że zaczęłam myśleć, iż ktoś powiadomił go o mojej obecności. To nie miało znaczenia, przynajmniej nie teraz, kiedy już tu był. Patrzyłam jak się do mnie zbliża, pozwalając sobie na dokładne zlustrowanie jego postaci. Miał na sobie ciemne dżinsy i koszulkę. Trzy górne guziki pozostawił rozpięte, ukazując opalenizną, skórę lekko ciemniejszą od bluzki. Uśmiechnęłam się do kochanka, gdy usiadł po mojej prawej stronie.

- Nie sądziłem, że zobaczymy się tak szybko, droga Virginio.

Coś zamigotało w jego oczach, pokazując, że była to dla niego miła niespodzianka. Poczulałam ulgę.

- Sama nie spodziewałam się, że tak szybko tu wrócę - powiedziałam wzruszając ramionami. - Szczególnie biorąc pod uwagę fakt, że jutro będę musiała pójść do pracy.

Uśmiechnął się reagując w ten sposób na przeproszający ton mojej wypowiedzi.

- Więc, o której zaczyna się twoja godzina policyjna? - zapytał.

Odpowiedź miałam na końcu języka, choć tak naprawdę nie zastanawiałam się nad nią, po prostu otworzyłam usta.

- O jedenastej. Nie zamierzam wrócić dziś z tobą do domu.

Spodziewałam się, że będzie próbować mnie przekonać do wspólnej nocy; może miałam taką nadzieję. Nie powinnam poczuć się rozczarowana, kiedy potaknął, chociaż jego oczy były pełne ciepła.

- Przykro mi to słyszeć - powiedział - ale i tak cieszę się, że tu jesteś. Zatańczysz?

Wskazałam na pełną szklankę stojącą przede mną, a tak naprawdę to nie miałam ochoty na taniec. Chciałam z nim porozmawiać, a głośna muzyka na parkiecie uczyniłaby to niewykonalnym.

- Za chwile - odpowiedziałam. - Możemy na razie tu zostać?

Położył łokieć na stole i pochylił się w przód umieszczając policzek na zamkniętej pięści. - Cokolwiek sobie zażyczysz. Jak zawsze zresztą.

Ton jego głosu wskazywał, że myśli o sprawach ważniejszych od tańca czy rozmowy. Róż wypłynął na moje policzki. Upiłam kolejnego łyka mojego drinka, spoglądając przy tym w górę. Zauważyłam, że właściciel klubu, Brett Andrews, przeszedł obok nas. Wspomnienie naszego wspólnego tańca – a szczególnie powodu, dla którego ze mną tańczył – spowodowało, że wzięłam kolejnego łyka.

- Podobała ci się nasza ostatnia wspólna noc? - zapytał Anando.

Któregoś dnia, będę zdolna do rozmów o seksie bez zbędnych rumieńców. Przynajmniej mam taką nadzieję.

- Bardzo - powiedziałam, unikając patrzenia mu w oczy. - Podobały mi się oba doświadczenia, to z Leonem, i to, co się wydarzyło po jego wyjściu.

Sięgnął przez stół, aby pochwycić moją dłoń i unieść ją do ust. Prawie nie dotykając musnął wargami skórę moich palców, dostałam dreszczy jakbym została obdarzona pełnym dotykiem. Chcąc się szybko zebrać w sobie, ponownie spojrzałam w górę. Brett oparł się o bar, rozmawiał z Leo. Kątem oka, widziałam jak Anando odwraca głowę, aby sprawdzić komu się przyglądam.

- Co cię gryzie, Virginio?

Nie przyszedłam tu, aby z nim o tym rozmawiać, ale nie potrafiłam się temu oprzeć.

- Zastanawiałam się nad tym, co powiedziałeś mi ostatniej nocy. No wiesz, to, że Brett musiał zatwierdzić wybór... partnera Leona.

Spojrzałam na niego, zauważyłam, że delikatnie zmarszczył czoło. - I co w związku z tym?

- Ja... - Spróbowałam się uśmiechnąć, ale zamiast tego na mojej twarzy pojawił się dziwny grymas. - Nie rozumiem tego.
- Naprawdę, Virginio? - Zniżył swój głos, tak, że praktycznie zaczął mrużyć. - Jesteś pewna? Myślałem, iż wyjaśniłem ci dość dokładnie, że oddanie się w czyjeś ręce nie jest takim złym pomysłem.

Fala gorąca przepłynęła przez moje ciało, gdy jego słowa przywołały wspomnienie tego, co robiliśmy zaledwie kilka nocy temu. Nagle wyszło mi w gardle, musiałam upić trochę drinka zanim byłam zdolna do udzielenia odpowiedzi.

- To, co my robimy... nie jest nawet w połowie tak drastyczne jak to, co oni dzielą.

Anando nie spuszczał ze mnie oczu, ciężko było mi ponownie odwrócić wzrok. - Może - ustąpił Anando. - Ale głównie chodzi o to samo. Jeden partner oddaje się całkowicie pod kontrolę drugiego, w zamian za opiekę. Dość wygodnie jest pozwolić komuś innemu podejmować za ciebie decyzje, po prostu obdarzyć go zaufaniem. Uwolnienie, intensywne satysfakcja.

Przez chwilę rozważam jego słowa. Nie byłam pewna czy dobrze pojęłam ich znaczenie, zaintrygował mnie. Skończyłam drinka, a Anando wstał i podał mi dłoń z uśmiechem na ustach.

- Mogę więc prosić?

Potaknęłam i przyjąłłam jego dłoń, pozwalając mu się poprowadzić do schodów, a potem na niższy poziom. Rzuciłam okiem w stronę baru, kiedy przechodziliśmy w pobliżu, uśmiechnęłam się, gdy ponad ramieniem Bretta ujrzałam oczy Leona. Mrugnął do mnie.

Nigdy nie byłam w klubie żadnej niedzielnej nocy, to też zaskoczyło mnie to, że parkiet był zatłoczony tak bardzo jak w soboty czy piątki. Nie miało to dla mnie znaczenia, nie kiedy tańczyłam z Anandem, kilka cali od niego, poruszając się wyznaczonym przez niego rytmem bardziej niż według muzyki. Jego ciało było jakby do tego stworzone – muzyka i ruchy ciała były jakby jednym, a obydwie te rzeczy stały się równie zmysłowe. Szybko myślami wróciłam do naszej konwersacji, zaczęłam się zastanawiać czy byłoby mi równie przyjemnie gdybym zdała się na niego także w innych sektorach życia, a nie tylko na parkiecie.

Piosenka po piosence, moja odwaga zwiększała się. Kiedy DJ zapuścił wolnego, Anando przysunął mnie bliżej siebie, owinał ramiona wokół mojej tali, zarzuciwszy sobie moje ręce na szyję. Z dłońmi na jego karku, przysunęłam się tak blisko niego, że mogłam wyszeptać mu do ucha:

- Zrobiłbyś to?
- Zrobił co? - zapytał, ustami musnął małżowinę mego ucha.
- Mówił co mam robić. Nie cały czas, tylko... tylko przez jedną noc. Aby się przekonała jak to jest. Jako... grę. Wiesz, grę, w jaką przywykliśmy grywać.

Wycofał głowę i posłał mi zaskoczone spojrzenie. Wprowadzę tę rozmowę na odpowiednie tory. Jeżeli zastanawiał się, co mam na myśli, udowodnię mu, że wiem, czego chcę. Udowodnię to samej sobie.

Byłam zawiedziona, kiedy mnie puścił i zdjął moje ręce ze swojej szyi: zawiedziona, przestraszona, że w końcu przekroczyłam nieprzekraczalną linię. Uspokoił mnie dotknięciem mojej dłoni i ściśnięciem palców.

- Usiądźmy.

Trzymaliśmy się za ręce, gdy wchodziliśmy na pierwsze piętro poszukując stolika. Gdy podeszła do nas kelnerka, Anando zamówił wino i krew. I tak sama chciałam tego wina, a jeśli miałam go poprosić o tę grę, musiałam wykrzesać z siebie choćby krztynę odwagi. I wydawało się, że już wyraziłam się jasno na parkiecie, ale nawet nie potrafiłam wtedy spojrzeć Anandowi w oczy.

- Spójrz na mnie, Virginio. - Począł aż to zrobić, po czym kontynuował.
- Mówisz poważnie. Naprawdę chcesz zagrać w tę grę.

Kelnerka przyniosła nam drinki. Wzięłam łyka zanim udzieliłam mężczyźnie odpowiedzi. Wino było odświeżające, choć trochę plątało moje zmysły.

- Tak. Jestem śmiertelnie poważna.

Anando potrząsnął głową. Początkowo pomyślałam, że odrzuca moją propozycję, ale potem rozpoznałam to spojrzenie: pełnie niedowierzania, zabarwione pragnieniem.

- Masz pojęcie, w co się pakujesz? - zapytał, przelotny uśmiech wygiął jego wargi.

Roześmiałam się, bardziej z nerwów. - Najprawdopodobniej nie.

Wypił dużą ilość trunku ze szklanki. Zawsze fascynowało mnie to, że jego drink - zmiksowana krew i wino - wyglądał identycznie jak moje wino. Jego uśmiech wyblakł, gdy ponownie uniósł szklankę, jego oczy i głos wyrażały śmiertelną powagę. - Ta gra posiada reguły.

Nagle zrozumiałam jego obecną postawę. Nie był temu niechętny, jak myślałam na początku. Naprawdę uczucie, jakie go opanowało, było zupełnie przeciwne wstrętowi. Bardzo tego pragnął, ale musiał się upewnić, że wiem, o co go proszę.

- Mówię poważnie - powtórzyłam. - Naucz mnie tych reguł.

Upił kolejnego łyka mieszanki, kończąc rozpoznanie sytuacji. - Na jedną noc, tak?

Potaknęłam.

- Daj mi cały dzień. - Zaczął się ze mną targować. - Dwadzieścia cztery godziny. Będziesz mogła to zatrzymać kiedykolwiek zechcesz, ale jeśli tego nie zrobisz dostosujemy się do zegara.

Z trudem przełknęłam ślinę, uciszając strach i wątpliwości. Już wcześniej bywało, że się bałam, ale nigdy nie żałowałam tego, co zrobiłam. - OK.

- Kiedy?
- Nie wiem... co powiesz o następnej sobocie?
- Od zachodu w sobotę do zachodu w niedzielę?
- OK. - Nagle powrócił mój niepokój. To wszystko działo się zbyt szybko. - Co jeśli... jeśli to będzie za długo?
- Wtedy położysz temu kres używając umówionego słowa.

Przytłoczyła mnie nagle chęć zachichotania, zakryłam usta, aby nie wydrzeć się zbyt głośno. Ten gest rozśmieszył Ananda, wstał i uniósł brew.

- Chyba nigdy nie musiałam wymyślać takiego słowa - wyjaśniłam usiłując się uspokoić.

Mężczyzna posłał mi połowiczny uśmiech. - Cóż, będzie takie, jakie zechcesz. Cóżby to mogło być?

Mój umysł był czystą kartą. Nie miałam pojęcia, jakiego rodzaju powinno to być słowo. Może byłam zbyt przestraszona, tak troszeczkę, że wybiorę coś głupiego i Anando już nigdy więcej nie weźmie moich słów na poważnie. - Dlaczego nie zadecydujesz za mnie?

- Nie. Ono musi być twoje. Coś, czego byś nie powiedziała w normalnych okolicznościach.

Patrzyłam jak palcem toczy koła po obwódce szklanki. Gdy wziął rękę i uniósł szkło, znalazłam odpowiednie słowo. Uśmiechnęłam się. - Niewinność.

Parsknął wprost do szklanki i spojrzał na mnie. Wyglądał na zaskoczonego i rozbawionego. - Miło. Jakież granice?

- Co masz na myśli?
- Chciałem zapytać, czy istnieją rzeczy, których nigdy nie zrobisz?

Chyba takie było jego pierwsze pytanie, gdy się poznaliśmy, za każdym razem, kiedy ono padało, zaskakiwałam siebie naginając trochę własne reguły. Tym razem, nie sądziłam, że mogę się skusić na bardziej frywolne rzeczy niż do tej pory. - Nie jestem pewna. A co jeśli... jeśli jakkolwiek daleko się zapędzimy będzie w porządku.

Uniósł szklankę rozważając jeszcze raz to wszystko, obserwowałam ruch jego nadgarstka, kiedy przechylał szklankę z napojem. Raz lub dwa, sądziłam, że wyleje drinka, ale panował nad wszystkim.

- W porządku - odrzekł w końcu, z małym, rozkosznym uśmiechem, który spowodował, że trochę zaniepokoiłam się tym, co miał na myśli.  
- Zobaczymy... co jeszcze... - Uśmiech zniknął, zastąpiła go pokerowa twarz, która trochę mnie zmartwiła. - W takich grach za niesubordynację przewidywana jest kara.

Poczułam nutkę strachu. Posłuszeństwo było tą częścią gry, której myślałam, że podołam. Kary, mogły być już lekkim przegięciem. Ból nigdy mnie nie pociągał. Zanim wniosłam sprzeciw, Anando, jakby czytając w moich myślach, powiedział: - Nie sądzę, że jesteś gotowa na coś dzikiego. Daj pomyśleć...

Upił kolejnego łyka, kończąc drinka pod moim czujnym okiem, wstrzymałam oddech niezdolna do zastanawiania się, jaki rodzaj kary byłabym w stanie wytrzymać. Gdy odłożył szklankę, usłyszałam cichy pogłos spowodowany zetknięciem denka ze zmrożonym szklanym stolikiem; zabrzmiało to jak dzwonek obwieszczający wielki finał.

- A co powiesz na to. Za każdym razem, gdy nie wykonasz mojego polecenia lub się zawahasz, opóźnię wyjście z klubu o taką ilość czasu, jaką uznam za stosowną. Będziesz niegrzeczna i możesz nie być za szczęśliwa.

Przez chwilę rozważałam tę propozycję. Nie chciałam być nieposłuszna, ale jeśli popełnię błąd, będę musiała żyć z jego konsekwencjami. Potaknęłam, odczuwając ulgę, zebrałam w sobie odwagę na zadanie pytania:

- Co z... - Czuję jak się czerwienię. - Nagrodami? Co dostanę za bycie grzeczną dziewczynką?

Anando uniósł brew. - To będzie tylko dla mojej wiedzy i na twój zysk.

Temperatura wydała się podskoczyć na skutek jego słów, przełknęłam ślinę.  
- Coś jeszcze?

- Nie, na tą noc, byłoby już na tyle. Nadal chcesz tego spróbować?

Zalała mnie fala niepewności, kiedy sobie uświadomiłam, że właśnie zaplanowaliśmy grę sprawdzającą moją uległość. - Zapytaj mnie ponownie w sobotę  
- powiedziałam, nie będąc pewna czy żartuję czy nie.

- Nie omieszkam.

Nerwowy śmiech opuścił moje gardło zanim zdążyłam go powstrzymać. - Hah.

Anando zacmokał. - Czy po to dziś tu przyszłaś?

- Nie. - Myślałam o tym, poprawiłam się natychmiastowo. - Przynajmniej nie świadomie.
- Boisz się?

Chciałam skłamać, ale się powstrzymałam. Niebyło niczego, co mogłoby świadczyć o braku strachu; wampir już i tak wiedział, że w mojej głowie pląta się kilka *ale*. - Trochę, ale ci ufam.

\*\*\*

Właśnie to zaufanie utrzymywało się we mnie już od kilku tygodni. Za każdym razem, gdy się sobą zabawialiśmy, z Anandem przekraczałam własne granice, czasem musiał mnie zachęcać do popuszczenia, ale zawsze wiedział, kiedy należy się zatrzymać. Nie mogę udawać, że nie miałam chwil zwątpienia w czasie tego tygodnia. A te chwile stawały się coraz częstsze wraz ze zbliżaniem się soboty. Wciąż, byłam pewna, że Anando nie uczyni niczego, co mogłoby mnie skrzywdzić, i że będę mogła to wszystko powstrzymać, gdy już będzie wszystkiego za wiele.



Nastąpiła sobota, a wraz z nią otrzymałam pudło o wymiarach metr na metr. Odręcznie napisana notka tuż obok mojego imienia ostrzegała, że nie wolno mi otworzyć paczki przed zachodem. Dręczyła mnie ciekawość, a moje myśli wciąż krążyły wokół stolika, na którym położyłam przesyłkę, wstrzymywałam się. To był jego pierwszy rozkaz w naszej grze, a złamanie go już w tym miejscu nie wróżyło niczego dobrego. Zaczęłam się przygotowywać późnym popołudniem, wkładając w to więcej wysiłku niż zwykle. Kupiłam nowy balsam, sukienkę, a nawet bieliznę, wszystko to zaprojektowane w ten sposób, abym poczuła się w tym bardziej seksowna. Działało znakomicie. Jasnoczerwona sukienka ukazywała mój dekolt, co jak miałam nadzieję, przyciągnie wzrok Ananda. Była ściśnięta tuż pod biustem i sięgała do kolan. Miałam świadomość, że za długo jej sobie nie ponoszę. Jak się okazało, nawet nie wyszłam w niej z mojego mieszkania.

O zachodzie słońca, zaczęłam rozpakowywać pudło, wtedy coś wewnątrz zaczęło dzwonić. Pośpieszyłam się i zauważyłam telefon tuż na samej górze, wraz z małutkim, czarnym słuchaweczkami. Założyłam je na uszy i odebrałam komórkę.

- Cześć, Virginio. Pierwsze polecenie tego wieczoru. Możesz odpowiadać jedynie na pytania. Rozumiesz?
- Tak.
- Dobra dziewczynka.

Ta pierwsza pochwała niespodziewanie wywołała nagły napływ ciepła. Nie sądziłam, że gra zacznie się tak szybko, czy choćby, że tak łatwo będzie mi w nią grać.

- Wciąż chcesz to zrobić, Virginio?

Ucieszyłam się, że pamiętał, aby mnie o to zapytać, jednocześnie cieszyłam się z tego, że jeszcze nie zmieniłam zdania. Byłam pewna, że wyczuł moją radość, gdy odpowiedziałam:

- Tak.
- Jakież pytania?
- Tylko... tylko jedno. Powinam spytać cię o coś specjalnego?

Roześmiał się. - Gotowa na całkowitą uległość, słodka Virginio?

- Może.

Jego rozbawienie ulotniło się, gdy zacmokał. - Teraz, gdy zadam ci pytanie, odpowiadasz jasno. Wypróbujmy to. Czy jesteś gotowa na bycie uległą?

Tym razem zalewające mnie ciepło było wywołane kłopotliwym wstydem. Złożyłam dłonie, spostrzegając, że są one wilgotne. Wystarczyło kilka chwil, a już byłam w rozsypce. Postanowiłam, że zarówno teraz, jak i później, nie dopuszczę do tego.

- Tak - powtórzyłam potulnie.
- Teraz lepiej. - Jego głos ponownie zmiękł. - Możesz używać mego imienia. Uwielbiam sposób, w jaki je wypowiadasz. No dalej, spróbuj.
- Tak, Anando.

Wypowiadałam jego imię tysiące razy, ale nagle wydało mi się zupełnie innym słowem opuszczającym moje usta, gładkim, choć trochę chłodnym, nie tak słodkim jak zawsze.

- Tak, ono ma naprawdę ładne brzmienie - rzekł. - Teraz, czas na przejrzenie zawartości pudła. Wyjmij różową paczkę.

Poznając kilka podstawowych kroków tego nowego tańca, prawie zapomniałam o istnieniu pudła. Schyliłam się i wyciągnęłam zawiniątko opakowane w różowy papier. Otworzyłam je, znajdując stringi z czarnej koronki oraz pończochy we wzorzyste romby, wykończone koronką. Moje własne próby wyglądania seksownie zbladły w porównaniu do tego. Pozwoliłam swoim palcom dotykać koronki.

- Podoba ci się? - zapytał Anando w chwili, gdy zapadła cisza.
- Ja... Tak Anando. Ale co ze stanikiem?
- To nie ty zadajesz tu pytania, Virginio - delikatnie mnie upomniał. - I nie będziesz potrzebowała biustonosza.

Słamsiłam w sobie kolejne pytanie. Sięgnęłam ręką do tyłu, do zapięcia mojej sukni i rozwiązałam rzemyki, materiał upadł u moich stóp. Moja bielizna podzieliła los sukni, założyłam majtki, które wybrał dla mnie Anando.

- Masz duże lustro?
- Tak.
- Stoisz teraz przed nim?

Wstrząsnęła mną fala niepewności, musiałam uświadomić sobie, że prosi mnie, abym stanęła przed dużym lustrem. Nie złamię kolejnej reguły, nawet jeśli mi przyjdzie powiedzieć nie.

- Więc dokończysz ubieranie się przed nim - kontynuował uspokajająco.
- Zabierz ze sobą pudełko.

Mając na sobie tylko skąpe paseczki przeszłam do sypialni.

- Skończyłaś? - zapytał Anando po kilku sekundach.

Zaczęłam się ubierać pospiesznie chwyciwszy za pończochy wyciągnięte z pudła i ulokowawszy się na środku łóżka.

- Prawie, Anando.

Pończochy były tak cienkie, że musiałam zakładać je bardzo powoli uważając, aby się nie podarły. Czułam się jakbym miała jedwab na nogach, a koronka i elastyczna opaska były wystarczająco mocne, aby utrzymać go na właściwym miejscu.

- Gotowa? - zapytał ponownie, gdy się prostowałam.

Spojrzałam na siebie w lustrze, widziałam własne rumieńce.

- Tak, Anando.  
- Zajrzyj do pudełka. Teraz zajmij się czarną paczką.

Wyciągnęłam czarny pakunek czując obawę. Był ciężki. Zdarłam papier, aby wydobyć spomiędzy niego czarną suknię. Bardzo krótką, jakby gorset z czarnej skóry. Poczułam dziwną suchość w ustach.

- Podoba ci się? - zapytał ponownie.

Powinam potaknąć, ale byłoby to oszustwo. - Ja... nie jestem pewna.

Anando wydał trochę zaskoczony odgłos. - Hmm. Dlaczego nie?

- To nie jest coś, co sama bym dla siebie wybrała.

Roześmiał się. - Oh, wiem o tym, droga Virginio. Ale założysz ją dla mnie.

Z jego głosu wyczytałam, że jakiegokolwiek negocjacje nie mają sensu, więc nawet nie próbowałam tego robić. Założyłam sukienkę, zapięłam zamek i dopiero wtedy spojrzałam w lustro, świadoma tego jak niewiele materiał zakrywa ciało. Suknia ledwo dotykała połowy mojego uda, a koronkowe zakończenia pończoch były delikatnie widoczne spod rąbka materiału. Górna część sukni, przypominająca obcisły gorset, była bardzo mocno dociśnięta do mojego ciała. W ten sposób moje piersi uniosły się ku górze, przyległy materiał dramatycznie je podkreślał i uwidocznił moje napięte brodawki. Próbowałam podciągnąć suknię, aby się odrobinę zakryć, ale nie przyniosło to oczekiwanego rezultatu.

- Dobrze leży?  
- Ja... - przełknęłam z trudem. - Nie wiem.

Zacmokał ponownie językiem i przybrał rozczarowany ton. - Virginio. Szło ci tak dobrze. Spróbuj jeszcze raz.

Wzięłam głęboki wdech i spróbowałam ostrożnie dobrać słowa, kiedy spojrzałam na własne odbicie w lustrze widząc kogoś innego. To trochę ułatwiło sprawę. - Jest dość obcisła.

- Niewygodna? - zapytał.

W jego głosie dało się słyszeć zmartwienie, więc mogłam śmiało stwierdzić, że nie zmusi mnie do założenia sukni, jeśli będzie ona za ciasna.

- Nie. Ale moje piersi chcą chyba z niej wyskoczyć.

Zachichotał. - Będzie dobrze, nie martw się. Ostatnia paczuszka jest na dnie pudełka.

Tym razem, biały papier okrywał świecące skórzane butki na wysokim obcasie, które kończyły się tuż przed kolanami. Ponownie, to nie było coś, co bym sama dla siebie zakupiła, ale wiedziałam, dlaczego Anando je wybrał. Doskonale uzupełniały strój.

- Są we właściwym rozmiarze?
- Tak.

Musiał mieć szczęście, chyba, że sprawdził moje wymiary już na samym początku, gdy zaczęliśmy się ze sobą spotykać. Nic nie powiedział. Minęło kilka sekund zanim zdałam sobie sprawę ze swojej pomyłki.

- Tak, Anando.
- Teraz lepiej. Spójrz w lustro. Co widzisz?

Zerknęłam w lustro, starając się patrzeć na siebie jego oczami. Chciałam, aby był tu ze mną, aby zobaczyć to, co ja widziałam – abym mogła zobaczyć, jak jego oczy się rozszerzają, sprawdzić czy napór w jego spodniach osiąga maksimum. Wyglądałam dokładnie jak kobieta, która zgodziła się zagrać w grę uległości i dominacji. Choć jednej rzeczy brakowało, może wracałam myślami do obrazków, jakie widziałam w sieci i brakowało mi kołnierza oraz kajdanek. Poza tym, wyglądałam na całkowicie podporządkowaną. Blizny na mojej szyi, widoczne dzięki nisko zaczynającej się sukni odsłaniającej ramiona, jedynie dodawały mi uroku.

- Widzę kogoś innego - odpowiedziałam, tłumiąc kilka zbędnych słów. - Nie siebie.

Spodziewałam się, że mój komentarz go rozbawi. Jednak wampir zabrzmiał bardzo poważnie. - A jednak to ty. Taką kobietę widzę, gdy na ciebie patrzę. Osobę ufną, niezwykle kobiecą i olśniewającą.

Nie mogłam dać innej odpowiedzi jak: - Dziękuję.

- Cała przyjemność po mojej stronie. Gotowa?
- Tak, Anando.
- Załóż kurtkę; jest chłodno. Nie potrzebujesz niczego oprócz kluczy i telefonu. Ukryj słuchawki za włosami. Szofer czeka na ciebie przed twoim domem.

Popędziłam po schodach, rozgorączkowana pomyślałam, że to on we własnej osobie mnie oczekuje. Zamiast tego dojrzałam taksówkę czekającą przy krawężniku, tylnie drzwi były otwarte. Poczułam się trochę rozczarowana.

- Nie będziesz rozmawiała z kierowcą. A dokładniej nie będziesz rozmawiała z nikim innym jak ze mną, chyba, że rozkażę inaczej. Rozumiesz?
- Tak, Anando - powiedziałam posłusznie siadając na tylnym siedzeniu taksówki. Zastanawiałam się jak mam teraz zakomunikować kierowcy, gdzie chce się udać, lub jak zapłacić za przejazdżkę skoro nie wzięłam portfela. Na chwilę, załała mnie fala paniki. Odepchnęłam strach, gdy taksówka ruszyła do centrum Haventown, gdzie mieścił się klub. Anando zadbał pewnie o wszystko, rozluźniłam się.

Jechaliśmy w ciszy przez kilka minut, potem głos Ananda ponownie rozbrzmiał w moim uchu, tak miękki i delikatny jak koronki, które dla niego założyłam.

- Sądzę, że taksówkarz zauważył twój nietypowy strój. Przygląda ci się we wstecznym lusterku. Dlaczego nie rozepniesz kurtki, aby dać mu lepszy wgląd?

Zrobiłam to, o co poprosił, rozwiązując tasiemki i zsuwając kurtkę z ramion. Nagle poczułam się jakbym była naga, dostrzegłam także pożądliwe wejrzenia taksówkarza. Odwróciłam głowę do okna, nie mogąc znieść jego spojrzenia.

- Zawsze taka nieśmiała Virginia.

Szybko uświadomiłam sobie, że Anando musi mnie widzieć skoro jest w stanie mówić o mojej reakcji. Rozejrzałam się dookoła, wypatrując jakiś oznak kamer.

- Tak, widzę cię - powiedział, brzmiąc na uradowanego. - A ty zobaczysz mnie wkrótce. Więc zabawę czas zacząć.

Jak tylko usłyszałam te słowa, taksówka zaparkowała przed klubem. Otworzyłam drzwi i wyszłam na zewnątrz, w ostatniej chwili przypominając sobie, że nie wolno mi się pożegnać z taksówkarzem.

- Odłóż okrycie. Nic nie mów. Zostaw telefon w kurtce, wciąż będziemy się słyszeć.

Zrobiłam, co rozkazał, bardziej przerażona teraz, gdy nie miałam ochrony w postaci kurtki. Czułam się jakby wszystkie oczy klientów nagle zostały zwrócone na mnie.

- Dobra dziewczynka - wymruczał Anando, potrzebowałam takiego uspokojenia. - Teraz wejdź na parkiet. Chciałbym zobaczyć jak tańczysz w tej sukni.

Już prawie miałam go poprosić, aby zatańczył ze mną, ale w ostatniej sekundzie uświadamiałam sobie, że nie zaproponował mi tego. Starłam się za bardzo nie rozglądać w poszukiwaniu mężczyzny. Wiedziałam, że tu jest, bardzo blisko, możliwość ujrzenia jego oczu pomogłaby mi przez to przejść. Oddychałam głęboko schodząc po schodach. Powtarzałam sobie w kółko, że muszę stosować się do zaleceń, że nie istnieje nic poza jego głosem. Ludzie otaczający mnie, oczy wlepione we mnie, to nie miało znaczenia. Moje potrzeby były na drugim miejscu. Anando o nie zadba, o nie i o mnie.

- Nieźle, Virginio - pochwalił mnie, gdy weszłam na parkiet. - W istocie bardzo dobrze. Tańcz dla mnie. Po prostu poddaj się muzyce. Unieś odrobinę głowę... tak. Właśnie tak. Czy masz świadomość tego, jaka jesteś piękna?

Uniosłam głowę i w końcu go zobaczyłam, opartego o poręcz mostu mieszczącego się tuż nad parkietem. Nim zdążyłam to sobie uświadomić, uśmiechnęłam się. Ileż to kroków wykonałam, aby się do niego zbliżyć; teraz łatwiej było mi wmawiać sobie, że nie ma tam nikogo więcej oprócz niego, nikt inny mnie nie widzi. Nie odwracając wzroku, oblizalam usta i przesunęłam dłońmi po moim ciele, nie dotykając się, jedynie stwarzając taką iluzję, jeśli zrobiło to na nim jakieś wrażenie nie dał tego po sobie poznać.

- Jesteś mokra, Virginio? Raduje cię podanie się jak na tacy jedynie dla mnie? Mnie się to bardzo podoba.
- Mnie też, Anando.

Jak tylko skończyłam mówić, stanął przede mną nieznajomy mężczyzna, napotykając moje spojrzenie i uśmiechając się do mnie, zaczął ze mną tańczyć. Chciałam się odsunąć, ale Anando mnie powstrzymał.

- Dalej, zatańcz z nim. Połóż dłonie na jego ramionach.

Nie chciałam tego. Moja droga Pani, ty najlepiej wiesz jak ja tego nie chciałam. Anando pragnął tego, a właśnie taką grę dla nas wybrałam. Więc zrobiłam to, o co poprosił. Mężczyzna uśmiechnął się jeszcze szerzej, ale to pochwała słyszalna w głosie Ananda sprawiła, że się rozluźniłam.

- Tak, właśnie tak. Przysuń się bliżej. Możesz uczynić go twardym, Virginio? Uczynisz go tak twardym jak mnie? Nie odpowiadaj. Pokaż mi.

Wiedziałam, że nie przez zwykłe zażenowanie nie potrafiłam ocierać się o obcego mężczyznę; czułam się upokorzona. W tym samym czasie, coraz to bardziej się podkręcałam. Nie tańczyłam z nieznajomym. Tańczyłam dla Ananda. Obracałam się, stając przed partnerem, którego wybrał dla mnie Anando, dociskałam plecy do piersi faceta, tykiem ocierałam się o jego twardniejącą męskość, jednak patrzyłam się ciągle na Ananda, w ten sposób nie czułam się niekomfortowo.

Nieznajomy musnął dłońmi kształty moich piersi, po czym złapał mnie za biodra przyciągając bliżej siebie. Czułam jego erekcję wbijającą mi się w pośladki, walczyłam ze sobą, aby się nie odsunąć. Zacisnęłam dłonie w pięści i wyobraziłam sobie, że to Anando za mną stoi, że to jego członek się napręża, jego usta dotykają wrażliwych blizn na mojej szyi.

- Wystarczy.

Ostre słowa mojego kochanka przypominały warczenie. Serce opadło mi do stóp, zmusiłam się do oddychania. Co zrobiłam źle?

- Obróć się i powiedz mu to, co ci rozkażę. Powtarzaj za mną: 'Przepraszam.'

Pomimo suchości w gardle, usłuchałam. Odczułam ulgę mogąc się w końcu oderwać od tego faceta, ale nie potrafiłam spojrzeć mu w oczy. - Przepraszam.

- 'Musze iść i obciągnąć mojemu panu.'

- Muszę iść i... - zatrzymałam się, gdy zrozumiałam, do czego Anando chce mnie zmusić. Nie mogłam tego zrobić. Nigdy nie wypowiedziałam takich słów, były one tak... niegrzeczne nie jest zbyt dobrym określeniem. Zakazane, takie byłoby lepsze. Zakazane, jak wszystko co robiłam z Anandem, no prawie wszystko.

- Dalej, Virginio - wymruczał, jego głos był miękki i pewny. - Dokończ.

Nieznacznie potrzasnęłam głową. Chciałam powiedzieć, że tego nie zrobię, ale nie mogłam. Spojrzałam na Ananda, stojącego zaledwie kilka stóp nad nieznajomym. Nie odrywając wzroku powtórzyłam słowa, które mi podyktował.

- Grzeczna dziewczynka - powiedział, uśmiechając się do mnie. - Podejdz do mnie.

Westchnęłam i ruszyłam ku niemu, ignorując protestującego nieznajomego. Jak tylko znalazłam się przy Anandzie zaczęłam się zastanawiać, czy zmusi mnie do zrobienia tego, o czym właśnie mówił. Zaszokowało mnie to jak bardzo mnie ta myśl podnieciła. Może miałam to zrobić w zaciemnionym kącie, ubikacji, lub ciemnym zaułku blisko klubu...

- Za dużo myślisz, słodka Virginio. Obiecałaś, że na tę noc nie będziesz tego robić, pamiętasz?

Wyciągnął słuchawkę z mojego ucha, po czym zajął się swoją własną. Następnie schował cały zestaw do kieszeni swojej kurtki. Pomimo dzikiego rytmu muzyki rozbrzmiewającej w klubie, położył moje dłonie na swoich ramionach i przyciągnął mnie bliżej. Jęknęłam, gdy poczułam naciskającą na mnie męskość wampira, potem westchnęłam. To ja uczyniłam go tak twardym. Zrobiłam wszystko jak rozkazał. Anando potarł nosem o moją szyję. Na moim ciele pojawiła się gęsia skórka na skutek niskiego warkotu, jaki wydał, czysta żądza.

- Nie masz pojęcia jak pięknie pachniesz, Virginio.

Jego usta muskały blizny po ugryzieniach przy każdym wypowiedzianym słowie. Musiałam przygryźć wargi, aby nie jęczeć.

- Słodka, spragniona i taka, oh, podniecona. Czyżby twoje majtki już ociekały?

Byłam tak nakręcona, że nie odczuwałam wstydu. - Tak, Anando - wydyszałam.

Mocniej się o mnie otarł, krzyknęłam, gdy pchnął idealnie dociskając nabrzmiały członek do mojej lechtaczki. Położyłam policzek na jego ramieniu i zamknęłam oczy. Było idealnie, dopóki nie przemówił:

- Musisz być spragniona. Wracajmy.

Zacisnęłam zęby nie chcąc przyznać, że wolałabym nadal tańczyć. Moje rozczarowanie musiało ukazać się na mojej twarzy, ponieważ Anando się uśmiechnął.

- Zatańczymy innym razem - odrzekł.

Mocno złapał mnie za rękę i poprowadził w stronę baru. Znalazł dla nas wolne miejsca, starałam się nie myśleć o tym jak wysoko podchodzi w górę moja suknia, kompletnie ukazując koronkowe wykończenia pończoch. Dłoń Anando spoczęła na moim udzie, zadrzałam, gdy jego palec przesunął się po koronce. Delikatna pieśczoła spowodowała poczucie lekkości, byłam wdzięczna Leonowi za wino, które przede mną położył, jak tylko Anando złożył zamówienie.

- Chyba powinnaś podziękować Leonowi - myślał na głos Anando, gdy piliśmy nasze drinki. - Koniec końców, to dzięki niemu cieszymy się dzisiaj wieczorem.

Spojrzałam na Leona, upewniając się, że patrzy on w naszym kierunku, jego ciekawość aż kuła w oczy. Byłam pewna, że Anando również to zauważył.

- Szkoda, że nie możesz z nim porozmawiać - kontynuował. - Ale możesz mu podziękować w inny sposób. Może dając mu prezent.

Musiałam ponownie popatrzeć na mężczyznę. Leo obserwował nas zza zaplecza, za skrzyżowanymi rękoma i zaskoczonym wyrazem twarzy.

- Wiem - powiedział Anando, czysta przebiegłość zabarwiła jego głos. - Dlaczego nie pójdziesz do toalety i nie zdejmiesz majtek? Potem możesz dać je Leonowi. Jestem pewien, że mu się to spodoba.

Myślałam, że umrę z zażenowania, gdy Leo się uśmiechnął.



Anando pochylił się i pocałował mnie w zaróżowiony policzek. - Znajdę nam miejsce do siedzenia, przyjdiesz tam jak już skończysz. - Wziął nasze szklanki i odszedł.

Muszę przyznać, że poczułam się jakbym coś traciła, gdy Anando się oddalił. Po raz pierwszy tej nocy, nie słyszałam głosu pchającego mnie na przód, przypominającego, że wszystko co robię, czynię dla niego. Musiałam sobie przypomnieć, że sama się o to prosiłam. Chciałam tego. Właśnie to sobie powtarzałam zsuwając się ze stołka, obciążając sukienkę i ruszając w kierunku toalety, na tyle spokojnie, na ile zdołałam

Już wcześniej bywałam w łazience w klubie, brak luster wprowadził w zakłopotanie. Tym razem jednak, sprawił on, że było mi łatwiej. Wiedziałam jak wyglądam w tej sukience. I wiedziałam także, że moje policzki noszą ślady soczystej czerwieni. Nie chciałam powiększać własnego wstydu. Starając się uspokoić, obmyłam dłonie zimną wodą i dotknęłam nimi twarzy. Pomogło, choć nieznacznie. Osuszyłam skórę papierem i weszłam do kabiny. Zsunęłam majtki i ostrożnie z nich wyszłam. Zwinęłam je, tak aby nie były widoczne, gdy zamknę dłoń w pięść. Teraz byłam nawet bardziej świadoma jak bardzo pobudziła nas nasza gra, ponieważ ostatecznie w dłoni posiadałam na to mokry dowód.

Pozostałam tam jeszcze przez kilka sekund, oczy miałam zamknięte, szybko oddychałam. Kiedy moje myśli przestały się rozbiegać, wyszłam z łazienki. Zbliżałam się do baru, patrząc się na kolumnę stojącą przy końcu lady, w ten sposób nie musiałabym myśleć o Leonie, dopóki nie stanęłabym z nim twarzą w twarz i nie wręczyłbym mu stringów. Gdy jednak znalazłam się przy barze uświadomiłam sobie, że Leona tam nie ma. Nie wiedząc, co zrobić, zerknęłam w kierunku kabin poszukując Ananda.

Zalała mnie fala gorąca, gdy uświadomiłam sobie, że Leo siedzi wraz z Anandem. Obydwoje patrzyli prosto na mnie, nieśmiało ruszyłam ku nim. Usiłowałam sobie przypomnieć, że obydwójce widzieli mnie nago – obydwójce byli we mnie – i nie powinnam się ich wstydzić, ale nerwy przejęły kontrolę nad moim ciałem i miałam już gęsią skórę, gdy w końcu stanęłam obok nich. Początkowo chciałam usiąść obok Ananda, ale Leo przesunął się na ławie, opierając o ścianę, podążając za wskazówką Ananda usiadłam na miejscu, które dla mnie zwolnił Leo.

- Masz coś dla mnie, Virginio? - zapytał Leo, uśmiechając się bardzo szeroko.

Zamarłam, dłoń położyłam na kolanie. Na przeciwko mnie, Anando uśmiechnął się zachęcająco. To pchnęło mnie do czynu. Nie spuszczając oczu z Ananda podałam Leonowi majtki, nie za bardzo zastanawiając się, co Leo z nimi zrobił. Może włożył je do kieszeni. Spojrzałam na niego dopiero wtedy, gdy przemówił.

- Miły prezent. Zasłużyłaś na podziękowanie.

Spojrzał na Ananda, wiedziałam, że czeka na przyzwolenie Ananda, a nie moje. Bardzo powoli, Anando pokiwał głową. Początkowo, Leo przysunął się do mnie. Docisnął własne zimne wargi do moich.

- To wygląda na kłopotliwe - powiedział Anando. - Dlaczego mu nie pomożesz, Virginio? Usiądź na jego kolanach.

Bardzo powoli, zbliżyłam się do Leona, nagle uświadamiając sobie coś nowego. Jedynym sposobem, aby zrobić to, o co Anando mnie poprosił, było uniesienie kiecki. Zrobiłam to drżącymi dłońmi, świadoma tego, że nie mam na sobie majteczek. Dłonie Leo naprowadziły mnie na jego kolana.

Ponownie mnie pocałował, tym razem mocniej. Całował doskonale, ale prawdę mówiąc nie za bardzo skupiałam się na tym, co działo się ze mną. Cała moja uwaga była skupiona na Anandzie. Mogłam poczuć jego spojrzenie, zastanawiałam się co sobie myśli. Chciałam, aby to on mnie całował.

Leo stawał się twardszy, delikatnie się o mnie ocierał, jedynie chcąc mnie trochę podrażnić. Przerwał pocałunek i uśmiechnął się smutno.

- Obawiam się, że nie wolno mi zrobić niczego więcej, a i wątpię, że ta sytuacja się powtórzy.

Spojrzał na Ananda, cokolwiek zobaczył na jego twarzy, sprawiło to, że zachichotał. Rozluźnił uchwyt na mojej tali, zdjął mnie ze swoich kolan na ławkę po swojej lewej stronie, od strony Ananda.

- Już wcześniej wdziałem ten wyraz twarzy - powiedział Leo, przysuwając się bliżej mnie jakby powierzał mi sekret. - Zawsze próbuje udawać, że nie jest zazdrosny.

Patrzyłam jak odchodzi, jego słowa wciąż dudniły mi w uszach. Bałam się, że zbyt wiele oczekuję. Bałam się także tego, że mógł się po prostu pomylić.

- Usiądź bliżej mnie - powiedział Anando, nie byłam pewna czy tylko sobie wyobraziłam chłód w jego głosie.

Przesunęłam się ku niemu na ławie, bez skutku próbowałam obciągnąć suknię. Moja szklanka z winem stała na stoliku. Już zaczęłam po nią sięgać, gdy nagle się zatrzymałam czekając na przyzwolenie Ananda, dostawszy je upiłam porządnego łyka trunku.

- Nieźle sobie radzisz, Virginio. Chyba nadszedł czas dania ci nagrody.

Zasunął zasłonki, zapewniając nam pozory prywatności, po czym przysunął mnie bliżej siebie. Myślałam, że posadzi mnie sobie na kolanach, abyśmy powtórzyli jedno z wcześniejszych doświadczeń, ale zamiast tego delikatnie obrócił mnie ku sobie i pocałował. Czekałam na to przez kilka godzin, stapałam się pod delikatnym naciskiem jego ust i języka. Jego dłonie przesuwaly się po koronkowych zakończeniach pończoch, jak już zdarzyło się wcześniej. Jako, że moja suknia nie do końca znajdowała się na swoim miejscu, a majtki były już w posiadaniu Leo, nie długo musiałam czekać, aby jego dłonie zawitały pomiędzy moimi nogami. Nie będąc w pełni świadoma tego, co robię, rozsunęłam uda, moja suknia podjechała jeszcze wyżej, dając mu lepszy dostęp do mojego skarbu.

Jęknęłam prosto w jego usta, gdy jego palce rozsmarowały na sromie lepka wilgoć, potem drugi raz, gdy wsunął je do środka, tak cholernie wolno, jedynie po to, aby zmoczyć je moim podnieceniem i delikatnie ucisnąć łechtaczkę. Zagubiona w morzu odczuć, przestałam odpowiadać na jego pocałunek i zamknęłam oczy, akceptując zbyt delikatny dotyk jego palców i języka, marząc – praktycznie modląc się – o więcej. Zaczęłam drzeć. Byłam tak blisko... to była fizyczna tortura spowodowana odmową mocniejszego dotyku mogącego dać mi orgazm. Nagle jego palce i usta przestały się mną zajmować. Obolała, otworzyłam oczy, chcąc go błagać nie musząc używać słów.

- Chcesz dojść? - zapytał, jego usta były tak blisko mojej szczęki, że mogłam je nie tylko usłyszeć, ale i poczuć.
- Tak, Anando. - Desperacja pobrzmiała w mojej wypowiedzi. - Proszę.
- Więc daj mi swoją szyję.

Nie myślałam ani chwili. Nawet nie śmiałam się sprzeciwić. Podałam mu swoje gardło od strony wolnej od jakichkolwiek blizn. Wiedziałam, co robię i dlaczego. Chciałam mieć jakąś pamiątkę po tej nocy, tej niesamowitej chwili. Anando przesunął palcami po mojej szyi, zaczęłam mocniej drzeć. Bardzo delikatnie, odchylił moją głowę.

- Może innym razem - wymruczał wciągając mnie na swoje kolana.

Owinęłam mu ręce dookoła szyi, gdy on położył swoje na moich udach. Jego usta przemieszczały się po mojej szyi trafiając na ślady po ugryzieniu, w miejscu, z którego zawsze pozwalałam mu pić. Czułam jego usta trącające wrażliwe znaki, potem jego język, ale nie ugryzł mnie. Zamiast tego zaczął ssać nie przebijając skóry. Jęknęłam i nie myśląc wygięłam ku niemu biodra, poszukując tarcia i ulgi. Anando powstrzymał mnie cmoknięciem. Nagle zrozumiałam swój błąd, ale nie dbałam o to, nie, gdy moje serce chciało się wyrwać z piersi.

- Oj, jednak nie zamierzam pozwolić ci dojść.

Zanim się spostrzegłam z moich ust uciekło błaganie. - Proszę.

- A teraz mówimy bez pozwolenia? - Słowa były chłostą, ale iskierki w jego oczach sprawiły, że stały się one docinkiem. - Nie, Virginio, stać cię na coś lepszego.

Chciałam zapytać na co, ale szybko się zatrzymałam zanim pogorszyłam własną sytuację. Czekał jakby spodziewał się, że coś powiem, ale kiedy tego nie zrobiłam uśmiechnął się.

- Chciałbym sobie trochę potańczyć. Chodź.

Byłam pewna, że nie zdołam stanąć, a co dopiero tańczyć. Za bardzo zbliżyłam się do krawędzi. Anando nie dawał mi wyboru. Zsunął się z ławy, zasłonił mnie przed wzrokiem innych klientów, gdy podążyłam za nim, układając sukienkę. Moje nogi lekko drżały, trzymałam go za rękę, gdy wracaliśmy na parkiet. Po raz pierwszy chciałam powiedzieć umówione słowo i zakończyć tę słodką torturę. Wiedziałam, że tym go rozczaruję, ale chciałam wyrazić swoją frustrację. Szczerze mówiąc było o wiele więcej gorszych rzeczy niż taniec z Anandem – przynajmniej tak myślałam, gdy znaleźliśmy się na parkiecie.

Jak zawsze, poprowadził mnie w stronę tłumu i przysunął ku sobie, gdy zaczęliśmy się poruszać. Ale gdy jego dłonie przemieszczały się po mojej sylwetce, jego ciało ocierało się o moje, ten kontakt pomiędzy nami wydawał się być przypadkowy. Podczas, gdy pragnęłam go z całych sił, bycie tak blisko niego było czystą agonią. Kilka razy chciałam podejść bliżej, cofał się pozostając poza moim zasięgiem i patrzył na mnie surowo. W końcu, pomimo poczucia nieszczęścia, przestałam próbować. Jak się okazało o to właśnie mu chodziło. Po chwili przysunął mnie ku sobie i wyszeptał do mojego ucha:

- Koniec karania, Virginio. Gotowa do drogi?

Ugryzłam się w język nim zdążyłam powiedzieć coś głupiego. Już zdążyłam się nauczyć, a przynajmniej tak myślałam, że nie miało znaczenia to czy ja chce już iść czy nie. Przez całe dwadzieścia cztery godziny mieliśmy robić jedynie to, czego chciał Anando.

- Wybacz, że pytam... ale czy ty właśnie tego chcesz?

Obdarzył mnie pochlebającym uśmiechem. - Bardzo dobrze, Virginio. Bardzo, bardzo dobrze.

Nachylił się ku mojej szyi, myślałam, że ponownie chce popieścić blizny. Jednak tym razem mnie ugryzł. Zastygłam z zaskoczenia, także trochę z bólu. Objął mnie ramionami i przyciągnął bliżej siebie, biorąc większy łyk mojej krwi, jego kły wciąż tkwiły w moim ciele. Pobrał bardzo małą ilość płynu, ale uczucie było niesamowite, i delikatny ból, który odczułam wyblakł. Zmiękły mi kolana, Anando utrzymał mnie w pozycji stojącej. Drżałam, starając się nie wrzasnąć. Kiedy wziął większego łyka mojej krwi, poczułam ogromną przyjemność i w końcu doszłam. Po długim odmawianiu mi wyzwolenia, orgazm wstrząsnął mną totalnie. Trzymałam się Ananda i pragnęłam coraz to więcej, a teraz jego usta na mojej szyi stały się czymś nie do wytrzymania.

Ledwo dostrzegłam, że znaleźliśmy się na samej górze, mężczyzna odebrał moją kurtkę i poprowadził mnie w stronę samochodu. Mój cały świat ograniczał się do czucia jego skóry blisko mojej, dopiero gdy puścił mnie, aby poprowadzić samochód, wyrwałam się z oszołomienia.

Odwróciłam ku niemu głowę, zamrugałam kilka razy, po czym obraz jego osoby się wyostrzył. Jechał bardzo szybko. Ręce Ananda były zaciśnięte na kierownicy, przez chwilę, gdy spojrzał na mnie rozognionym wzrokiem, myślałam, że jest na mnie zły. Nim zdążyłam się zapytać co zrobiłam nie tak, w samochodzie rozbrzmiał jego głos, przepelniony potrzebą.

- Dotkaj się dla mnie, Virginio.

Nie zawahałam się, nie zadawałam żadnych pytań. Po prostu go usłuchałam. Będąc wciąż rozedrgana po ataku przyjemności, delikatny dotyk wydawał mi się być miażdżący, ale to on mnie o to poprosił, a ja nie chciałam go zawieźć. Ponownie podciągnęłam sukienkę i delikatnie ucisnęłam lechtaczkę, po czym wsunęłam w siebie palec, tak jak to Anando robił wcześniej. Byłam bardzo mokra, nawet pomyślałam, że oplamię mu tapicerkę. Jednak nie dbałam o to. Zamknęłam oczy i zaczęłam sobie wyobrażać, że to Anando mnie dotyka. Już po kilku sekundach nie mogłam przestać jęczeć.

- O czym myślisz? - zapytał Anando, jego głos zdradzał pożądanie.
- O tobie.
- Mów dalej, słodka Virginio. Uwielbiam, gdy tak do mnie mówisz.

Zajechałam za daleko, aby się choćby zarumienić. Za daleko, aby wiedzieć, co mam mówić. Jedyne nieustanie paplałam, pozwalając każdej myśli pojawiającej się w moim umyśle się zwerbalizować, nie dbając o jakiegokolwiek filtrowanie czy cenzurę.

- Tak bardzo cię pragnę. Pragnęłam twojego fiuta we mnie już od chwili przekroczenia progu klubu. Masz takiego dużego penisa. Tak dobrze jest cię poczuć we mnie. Za każdym razem, gdy się dotykam myślę o tym. O tobie. O twoich dłoniach, ustach i...

Anando zahamował, otworzyłam oczy i zauważyłam, że jesteśmy już na jego podjeździe. Nim zdążyłam się poruszyć, wysiadł z samochodu, obszedł go i otworzył mi drzwi. Przyjęłam jego pomocną dłoń chcąc wysiąść, zbyt późno uświadamiając sobie, że moje palce są mokre. Ale, on wydawał się o to nie dbać. Uniósł mnie i podciągnął moją kieckę jeszcze wyżej ukazując pośladki. Drżącymi dłońmi założył moje nogi sobie w pasie i położył usta na mojej szyi, całując i delikatnie ssąc, zmuszając mnie do jęczenia. Jego członek był dociśnięty do mojego łona, materiał jego spodni stał się jedynym rozgraniczeniem.

Nie mogłam się doczekać naszego wejścia do domu i wzięcia go do swojego wnętrza. On także nie mógł się tego doczekać. Przeniósł mnie na przód samochodu i delikatnie położył na masce. Ledwie zdążyłam zrozumieć, co zrobił, a jego penis już był we mnie, równie zimny jak nocne powietrze, jednocześnie metal pod moimi plecami był ciepły, całe moje ciało spalało się w płomieniach. Złapałam się go, nie chcąc się rozpaść, ale już po chwili, wiedziałam, że nie dam rady. Anando wszedł we mnie ponad tuzin razy, jego ruchy były szybkie i zdesperowane, jednak już, gdy za pierwszym razem cały się we mnie zagnieździł doszłam. Jęczałam wyrażając swoją przyjemność. Pewnie też krzyczałam. Anando wytrysnął kilka minut po moim wybuchu.

Choć wcześniej tego nie dostrzegałam, nagle zrozumiałam, że nasza gra podziałała na niego równie mocno jak na mnie. Przy żadnym innym spotkaniu, nie pragnę tak desperacko znaleźć się we mnie.

Przez chwilę, po prostu leżeliśmy zlepieni. Ani przez minutę nie żałowałam samochodu. Jego członek wciąż był we mnie, jego biodra wciąż drżały, jego głowa spoczywała na mojej piersi. To było właściwe. Jeśli on chciałby tak trwać przez całą noc, nie miałabym nic przeciwko.

- Niegrzeczna Virginia.

Zesztywniałam na skutek tych wymamrotanych słów, mężczyzna podniósł głowę i rozmiękczył mnie uśmiechem.

- Sprawiałaś, że tak mocno dla ciebie stwardniałem, potrzebowałem cię tak bardzo, że nie mogłem już dłużej czekać, aby się w tobie znaleźć. - Jak już wiele razy zrobił tej nocy, zacmokał z wyrzutem. Choć tym razem, wiedziałam, że nie będę mieć kłopotów. - Bardzo, bardzo zła dziewczynka. Masz może coś na swoje obronę?

Spróbowałam uśmiechnąć się bardzo przekonująco i powiedziałam:  
- Przepraszam.

Zachichotał i trącił kciukiem moje usta. Usłuchałam instynktu i wciągnęłam jego palec do ust, godząc się na karę, jaka mogła teraz nastąpić.

- Jakoś w to nie wierzę - powiedział Anando, uśmiechając się.

Zabrał palec i zapiął spodnie. Odgłos suwaka zakłócił ciszę nocną. Potem próbował obciągnąć moją sukienkę, ale gdy nic nie wskórał poddał się. Chwycił mnie i wniósł do domu, nie odstawiając na podłogę nawet w chwili, gdy wyciągał klucze z kieszeni i otwierał drzwi.

- Zastanawiałem się - powiedział, gdy drzwi się za nami zamknęły - w jaki sposób powinienem cię ukarać za nieposłuszeństwo.

Spojrzał na mnie, próbowałam wyglądać niewinnie. Nie sądzę, że mogłam się wydać przekonującą, ale będąc połowicznie naga w jego ramionach, czując jego spermę spływającą z moich ud, musiałam go zmiękczyć.

- Hmm. Chyba po prostu znów powinienem się z tobą pieprzyć.

Zacisnęłam uda, starając się nie jęknąć. Nie byłam pewna czy mi się to udało.

- Jednak zanim do tego dojdzie - powiedział wchodząc dalej w dom - musimy cię porządnie wyszorować. Chcę abyś pachniała mną, ewentualnie sobą, a nie Leonem, nie taksówką, nikim z klubu, kto znalazł się dziś za blisko ciebie.

Spojrzałam na niego. Jego wyraz twarzy był dziki, przypominałam sobie, co Leo powiedział mi na temat zazdrości. Na tę chwilę pojęłam, z pełną jasnością, że w klubie nie tylko ja przechodziłam przez katusze. Anando dręczył sam siebie. Wykonywałam każdy jego rozkaz, myśląc, że udowadniam sobie oziębłość, równie mocno co jemu. Byłam pewna, że on także zrozumiał kilka kwestii.

To nie była tylko zwykła zabawa w uległość i dominację. To był pretekst Ananda do złamania naszych reguł. Rozkazał mi zasnąć w jego ramionach. Rano nakazał mi zagrać ze sobą w szachy. Kazał mi powiedzieć, jaki jest mój ulubiony film, kilka minut później oglądaliśmy go. Rozkazał mi usiąść na stole w kuchni jedynie w jego koszuli, gdy gotował dla mnie. Kochał się ze mną, nawet wtedy, gdy nazywał to pieprzeniem, nie ważne czy robiliśmy to w łóżku, czy na stole w kuchni, czy pod prysznicem.

Gdy te dwadzieścia cztery godziny dobiegły końca, byłam obolała i gotowa wyrzec się seksu na cały miesiąc – chyba, że poprosiłby mnie o kolejne spotkanie. Byłam również gotowa z nim zostać, nawet jeśli nie uprawialibyśmy seksu, pragnąc jedynie rozmawiać, śmiać się, patrzeć jak gotuje, widzieć iskierki w jego oczach... gdy te dwadzieścia cztery godziny dobiegły końca, wiedziałam także, niezależnie od tego jak bardzo byśmy próbowali, że reguły i granice nie będą spełniały swojej funkcji. Był dla mnie kimś więcej niż partnerem na noc, mogłam postawić moje życie na to, że i ja byłam dla niego kimś więcej.

Problemem jest, moja droga, dowiedzenie się, kim my dla siebie jesteśmy. Lub na co możemy sobie pozwolić.

*Virginia*